

Recenzja pracy doktorskiej mgra Jacka Mariana Hołuba
pt. *Spoleczność Jarosławia w latach 1918–1939,*
napisanej pod kierunkiem dra hab. Wacława Wierzbieńca, prof. UR

Przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska jest autorską próbą spojrzenia na społeczeństwo Jarosławia w okresie międzywojennym. Zgodzić się należy z jej Autorem, że choć rozmaitych prac dotyczących dziejów tego miasta nie brak, to problematyka w tak szerokim i syntetycznym ujęciu nie cieszyła się do tej pory zainteresowaniem uczonych. Panu mgr. Jackowi Hołubowi udało się zatem wypełnić lukę w naszej historiografii. Tym bardziej należą się mu słowa uznania, bo zagadnienie wymagało od niego dużych umiejętności warsztatowych, typowych dla historyków zajmujących się różnymi szczegółowymi zagadnieniami, jak historia społeczna, gospodarcza, kobiet, kultury, oświaty i wychowania, czy religii.

Przyjęta chronologia, zamknięta w okresie 1918–1939 jest klarowna i oczywista.

Praca, mająca 470 stron, składa się z czterech zasadniczych rozdziałów, poprzedzonych wstępem, a kłamrowo spiętych zakończeniem, wykazem wykorzystanych źródeł (dział ten ma bardzo rozbudowany tytuł, a przecież mamy do czynienia z bibliografią – bowiem tak powinna nazywać się ta część), wykazem skrótów (posiadającym również co dział wcześniejszy dość „barokowy” tytuł), spisem tabel, spisem wykresów, spisem rysunków i fotografii oraz aneksem. Na tę ostatnią część składają się 23 tabele, zbiorczo ilustrujące wiele elementów poruszanych w tekście głównym (np. wykaz duchowieństwa obu parafii katolickich, członków żydowskiej Gminy Wyznaniowej w wybranych latach, członków Rady Miasta w wybranych latach, spis czasopism, liczbę towarzystw i organizacji itd.). Poza nie zawsze trafnymi tytułami tabel, ich zawartość należy ocenić bardzo wysoko. Porządkują one informacje i przynoszą wiele interesujących i potrzebnych danych, doskonale uzupełniających spostrzeżenia z części właściwej dysertacji. W drugim aneksie Autor zawarł 148 biogramów jarosławian, istotnych dla życia miasta w badanym okresie. W większości przypadków Autor wywiązał się z postawionego przez sobą zadania znakomicie. Czy jednak można zaliczyć Moshe Kuphermana ur. w 1926 r. lub zaledwie trzy lata starszego od niego Jana Porębskiego do ważnych postaci tego okresu? (s. 449, 456). To, że ktoś pozostawił wspomnienia z czasów

szkolnych, odnoszących się do badanego okresu, nie świadczy o tym, że odrywał jakąś szczególną rolę w życiu społecznym. W przypadku ukraińskiego kompozytora Stanisława Ludkiewicza (Ludewycza) – owszem urodził się on w 1879 r. w Jarosławiu i tam uczęszczał do szkół, ale w dwudziestoleciu związany był zawodowo i twórczo ze Lwowem (s. 450). Niektóre biogramy dałoby się uszczegółowić, np. w przypadku ks. Jakuba Szypuły, którym naukowo zajmował się choćby piszący te słowa, czy salezjanina ks. Wiktora Zdrzałka.

Struktura pracy jest logiczna, ale mało przejrzysta i niekiedy zbyt skomplikowana. Przykładowo podrozdział 1.2. mógłby mieć zdecydowanie krótszy tytuł, tj. *Struktura ludności*. Rozdział II powinien być zatytułowany *Życie społeczno-polityczne*. Podrozdział 2.3. nie może dzielić się tylko na jedną mniejszą część, a powinien być podzielony minimum na dwie – podobnie jak podrozdział 3.1. O ile pierwszy rozdział *Jarosław – przestrzeń, ludność, gospodarka* podobnie jak czwarty pt. *Życie religijne społeczności Jarosławia* są najbardziej spójne i logicznie ułożone, tak nie można tego napisać o rozdziałach drugim i trzecim. Autor sztucznie podzielił aktywność polityczną (podrozdział 2.1), życie samorządowe (2.2) i działalność organizacji społecznych, zapominając, że obie sfery życia mocno na siebie wpływały i wszystko to są przykłady aktywności polityczno-społecznej. Trzeba było zastosować odrobinę inny klucz wyodrębnienia tematyki. Równocześnie związki mundurowe i organizacje paramilitarne (podrozdział 2.4) były w ówczesnym czasie najczęściej przybudówkami partyjnymi. Nie zaliczyłbym opieki zdrowotnej (2.5.1) do bezpieczeństwa mieszkańców, chyba że podrozdział 2.5. zatytułowałbym *Zdrowie i bezpieczeństwo mieszkańców*. Podrozdziały odnoszące się do opieki charytatywnej i działalności filantropijnej trzeba było połączyć w jedną część, bo są sztucznie podzielone i wiele informacji w nich się powtarza. Podrozdział *Życie w garnizonie* to *de facto* przybliżenie rozrywek oficerów i szeregowców i powinien być inaczej zatytułowany.

Swoje wnioski mgr Hołub oparł na kwerendzie w ponad 30 krajowych i ukraińskich archiwach państwowych i zbiorach prywatnych, bardzo obszernym i wyczerpującym zbiorze źródeł drukowanych oraz imponującej liczbie publikacji, głównie w języku polskim, ale również w ukraińskim, niemieckim i angielskim (w dużo mniejszym stopniu). Pracowitość Autora w dotarciu do ogromnego korpusu nowych danych, nie wykorzystywanych w dotychczasowych opracowaniach nad historią Jarosławia warta jest podkreślenia. Dzięki temu mgr Hołub niejednokrotnie i przekonująco wchodził w polemikę z badaczami, podważając ich dotychczasowe ustalenia, a wprowadzając do historiografii nowe i uaktualnione. W pracy nierzadko pojawiają się też pożyteczne rozważania źródłoznawcze, wystawiające Autorowi wysoką opinię jako badaczowi (np. o problemach z wykorzystaniem spisów powszechnych z lat 1921 i 1931). Szkoda jedynie, że bibliografia zawiera trochę nieścisłości i np.

wspomnienia są częścią opracowań, a opracowania obcojęzyczne są sztucznie wydzielone. Czy przewodniki po archiwach czy podręczniki dla studentów powinny być w ogóle wymieniane w spisie wykorzystanych prac – osobiście wątpię. Część zapisów jest błędnych, jak np. artykułów w periodykach naukowych; w przypadku moich publikacji rozdziały książek zapisane zostały jakby były artykułami w pracach zbiorowych. Gwoli uzupełnienia dodam, że warto byłoby zajrzeć do nowej pracy ks. prof. Bogdana Pracha, pt. *Духовенство Перемиської спархії та Апостольської адміністрації Лемківщини*, czy książek prof. Janusza Mierzwy odnoszących się do starostów Polski międzywojennej. W moim artykule *Gender, Nation and Memory – the Case of the Memory of the First World War among Polish Women on the Polish-Ukrainian Borderland, 1918–1939*, („Múltunk. Journal of Political History” [Budapeszt], 2016, special issue: *Memory and Memorialization of WWI in Eastern and Southeastern Europe*, ed. by G. Egry, s. 112–135), który może jest trudno dostępny ze względu na miejsce wydania, porównałem środowisko kobiet Jarosławia, Przemyśla i Lwowa. Jego lektura może w przyszłości pozwoliłoby Autorowi lepiej zrozumieć, że pewne procesy i zakładane stowarzyszenia były jedynie przybudówkami ogólnopolskich inicjatyw, a organizowane wydarzenia i czczone rocznice w niczym nie wyróżniały środowiska jarosławskiego na tle miast podobnych, czy większych. Jacek M. Hołub nigdzie nie podjął bowiem nawet próby badań porównawczych i pokazania, na ile środowisko Jarosławia jest typowe dla ówczesnego czasu, a na ile specyficzne i wyjątkowe. Takie uwagi są jedynie incydentalne. Zdaję sobie sprawę, że wyników badań nad społecznościami miast średniej wielkości w wybranym przez Autora okresie jest niewiele, ale można było spróbować porównać Jarosław choćby do pobliskich Rzeszowa, Przeworska, Przemyśla, czy dużo mniejszego Pruchnika.

Całość rozważań Doktoranta otwiera bardzo dobrze napisany wstęp. Autor wprawdzie w dużej mierze skupił się w nim na omówieniu struktury oraz podstawy źródłowej dysertacji, a zupełnie pominął zastosowaną metodologię, ale poprawnie wyjaśnił podstawowe pojęcia używane w pracy. Cel został prawidłowo, choć ogólnie zarysowany. Jet nim „próba ukazania społeczności zamieszkującej Jarosław w latach 1918-1939 [...] oraz analiza relacji zmian zachodzących w tych relacjach w ramach określonych wątków tematycznych” (s. 4). Wybrane wątki wynikają z przyjętej struktury i są jak najbardziej reprezentatywne.

Równocześnie chciałbym podkreślić, że mgr Hołub wywiązał się z postawionego przed sobą zadania, ale tylko z tym zastrzeżeniem, że o ile te fragmenty, w których dominuje opis wnoszą dużo do naszej wiedzy o społeczeństwie Jarosławia w badanym okresie, tak analiza nie jest mocną stroną pracy. Również słabo widoczna jest dynamika zmian – niekiedy, może poza rozdziałem pierwszym, odnosi się wrażenie, że okres dwudziestolecia

międzywojennego w recenzowanej pracy jest trochę *constans*. W ogóle dysertacja jest dość nierówna – wstęp, rozdziały I i IV (jak już wspomniałem) są napisane z dużym zapałem i rozmachem, tak z kolei rozdziały II, III i zakończenie są dużo słabsze; przy lekturze tych drugich partii odnosi się wrażenie, że niekiedy Autor miał znaczne problemy z hierarchizacją problematyki i syntetycznymi wnioskami. Fatalnie wypada zakończenie, w którym są liczne powtórzenia oraz dosłownie truizmy o tolerancyjności i rzekomo jedynie zgodnym i przyjaźliwym współżyciu jarosławian. Z całym szacunkiem dla wywodów Autora, nie znajduję tego potwierdzenia w recenzowanej dysertacji. Może przytoczone przez mgra Hołuba przykłady faktycznie, jak to ujął, świadczą o niewielkich ekscesach nacjonalistycznej mniejszości, ale inicjatyw świadczących o rzekomej współpracy i tolerancji też jest niewiele. Obraz, który wyłania się z rozważań Autora, to społeczność miasta żyjąca obok siebie w świecie silnych nacjonalizmów, które trzymane były na wodzy przez sanację, rządzącą przez dłuższy czas dwudziestolecie. Mgr Hołub niby o tym wspomina i niekiedy próbuje (dość udanie) spojrzeć na Jarosław oczami mniejszości narodowych, ale zapomina, że będący większością Polacy w wielu kwestiach narzucali swoją rację stanu i własne rozwiązania (świetnie to widać przy kolejnych wyborach do rady miasta, którą zdominowali w ogromnym procencie w latach 30. XX w.). Wynikało to z samej mentalności ówczesnych Polaków, którzy tyle co odzyskali niepodległość, o którą musieli walczyć m.in. z ważnymi z punktu widzenia Jarosławia Ukraińcami. Ale i sami Polacy nie mówili jednym głosem – tarcia choćby między narodowcami a poplecznikami Piłsudskiego były ogromne. Te ścierania mniej są widoczne przy podejściu sanacji do Kościoła rzymskokatolickiego, nawet jeśli zdecydowana większość hierarchów i szeregowych księży popierała ideologicznie konkurencyjnych narodowców. Wynikało to ogromnych wpływów tego Kościoła na ludność etnicznie polską i jego roli polonizacyjnej na terenach mieszanych. O poglądach politycznych choćby jarosławskich proboszczów niewiele się można w pracy dowiedzieć.

Co więcej, z lektury dysertacji Jarosław jawi się też jako interesująca społeczność, bowiem przy ogromnym wpływie obu obrządków katolickich i podzielonych frakcjami religijnymi Żydów przez dłuższy czas wybory do Sejmu z miejscowego okręgu wygrywali socjaliści. Deklarowana religijność nie przejawiała się zatem w wyborach politycznych. To trochę umknęło w podsumowaniu Autorowi, który nie podjął prób odpowiedzi, z czego ten dysonans wynikał. Przy uważnej lekturze dysertacji badany temat jawi się zatem jeszcze bardziej ciekawy niż ujął to w zakończeniu Doktorant.

Rozdział pierwszy stanowi bardzo dobrze zarysowane tło, w którym pan Hołub pokazał przestrzeń miasta, ze szczególnym uwzględnieniem dzielnic oraz różne problemy mieszkaniowe mieszkańców. Autor na ogół prawidłowo poradził sobie z odtwarzaniem

warunków, w jakich żyli mieszkańcy miasta, z których większość żyła w biedzie. Miasto – jak wynika z przytoczonych przez niego danych, słabo się rozwijało i pomimo przyrostu liczby ludności jego znaczenie w województwie lwowskim spadało na rzecz innych ośrodków. Warunki sanitarne w mieście były dalekie od oczekiwanych. Ciekawy i rzadki w tego typu pracach jest podrozdział dotyczący ruchu migracyjnego, choć zdanie o kryzysie gospodarczym lat 1929–1935 i wynikających z niego wyjazdach do USA jest błędne – polityka migracyjna w Stanach Zjednoczonych w latach 1930–1933 nie sprzyjała nowym przybyszom (s. 36). Interesujące i wnoszące sporo nowego do wiedzy są rozważania mgra Hołuba o osobach bezrobotnych i pokazują, jak mocno kryzys roku 1929 wpłynął na takie ośrodki jak Jarosław. Podrozdział *Źródła utrzymania* to „wyliczanka” przykładowych zarobków; jego zawartość nie odpowiada tytułowi.

Rozdział II jest najslabszy i niezmiernie chaotyczny. Poza problemami strukturalnymi i niedostrzeganiem powiązań politycznych niektórych stowarzyszeń (jak np. endecka Narodowa Organizacja Kobiet, czy sanacyjny Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet), trudno dowiedzieć się, jakie ugrupowania i organizacje były najbardziej aktywne w przestrzeni miejskiej, a jakie były tylko efemerydami. Autor ustalił, że oficjalnie w roku 1930 r. zarówno endecja, jak i sanacja miały po dwustu członków, co pokazuje wyrównane szanse obu ugrupowań w walce politycznej w najbliższym regionie. Szkoda, że przy dość szczegółowych danych, mgr Hołub nie pokusił się w tym rozdziale o żadne szersze wnioski, które wynikały z zebranych informacji. A jak już podkreśliłem – w wyborach do Sejmu i Senatu z miejscowego okręgu wygrywali przez dłuższy czas socjaliści.

Passusy odnoszące się do rady miejskiej są lepsze. Autor odtworzył przynależność partyjną radnych, ich strukturę wieku i wykształcenia, a także udowodnił, że w miejscowych relacjach władzy w latach 30. Ukraińcy i Żydzi zostali mocno zepchnięci na margines w porównaniu do początku badanego okresu. Absolutnie nie można się zgodzić jednak z wnioskiem (notabene nigdzie nie udokumentowanym), że tendencja ta była wynikiem mniejszej aktywności obu narodowości podczas kampanii wyborczych (s. 112). W tym rozdziale widać, że mgr Hołub ma czasem problemy z hierarchizacją. Przykładowo podstawowym obowiązkom radnych poświęcono zaledwie jeden akapit i trudno dowiedzieć się, jak je oni realizowali – tyle samo miejsca Autor poświęcił układowi miejsc podczas obrad i nadawaniu poszczególnym osobom honorowego obywatelstwa miasta. Bardzo dobrze za to Autor uwypuklił słabe strony działalności urzędu, zwłaszcza protekcję, kumoterstwo i układy przy zatrudnianiu w stale rozwijającej się w tych latach administracji samorządowej. Ciekawe są też rozważania na temat budżetu, np. skandalicznie niskie nakłady na kulturę.

Szeroko Autor opisał działalność jarosławian w organizacjach społecznych, ale czemu rozpoczął swoje rozważania od studenckich i kobiecych? Na s. 126 zostały przywołane moje badania, ale zupełnie błędnie zinterpretowane. Skoro w przytoczonych tekstach pisałem o jarosławiankach – Polkach o poglądach narodowych, to trudno bym się przychylił do retoryki tych kobiet! Autor nigdzie nie udowodnił też tezy, że „zaangażowanie kobiet różnych narodowości okresu międzywojnia wpływała na integrację kobiet ponad podziałami narodowymi” (s. 128). W przedstawieniu organizacji męskich też dominuje chaos i klasyczny opis bez żadnych głębszych wniosków.

Również bardzo nierównomiernie napisany jest rozdział trzeci. Zaczyna się od wyliczenia osób i grup przejezdnych, które występowały na scenach jarosławskich. Trudno jednak powiedzieć, czy były to występy jednorazowe, czy może jednak cykliczne. Nie podważam liczby zebranych przykładów, ale na podstawie samego ilościowego przedstawienia kolejnych towarzystw trudno wysnuć jakikolwiek wnioski. Działalność na polu teatru, muzyki czy szeroko pojętej kultury była wpisana we wzorzec inteligenta tamtych czasów i część członków tej grupy społecznej starała się go realizować w miejscowościach, gdzie żyli. Z treści pracy nie wynika, czy i w jakim stopniu inteligenci pracowali z przedstawicielami innych warstw lub czy też może te same osoby pełniły funkcje kierownicze w kilku stowarzyszeniach i przez to grono zaangażowanych w kreowanie jakości życia publicznego w Jarosławiu było mniejsze niż się z pozoru wydaje. Autor nie podjął próby porównania organizacji i odpowiedzenia na pytanie, choćby w przybliżeniu, które z nich były przez cały badany okres aktywne, a które okazjonalnie „budziły się z letargu”. Dotychczasowe badania udowadniają, że poza wyjątkami, na prowincji dominował drugi model. M. Hołub przytoczył negatywną recenzję wystawioną kulturze środowiska jarosławskiego dwukrotnie w latach 1928–1929 przez redakcję „Expressu Jarosławskiego”, ale poza tym, że się z nią nie zgodził, trudno wyczytać, dlaczego i na jakiej podstawie.

W przypadku szkolnictwa autor poradził sobie zdecydowanie lepiej, omawiając wszystkie typy szkół działających w mieście i specyfikę problemów oświatowych, które stanęły przed II RP. Jednak i w tym, generalnie dobrze napisanym rozdziale dominuje enumeracja dyrektorów, nauczycieli (w przypisach) i organizacji szkolnych, a nie próba ujęcia problemowego dziejów tych placówek w omawianym okresie. Na plus trzeba oddać mgr. Hołubowi, że pokazał strukturę narodowościową uczniów poszczególnych jednostek oświatowych i ich rozlokowanie na mapie przestrzennej ówczesnego Jarosławia. Czytelnik jednak nic nie dowie się o warunkach lokalowych i specyfice tych szkół. Autor podkreśla przykłady wpływów poglądów narodowych na zachowanie uczniów-Polaków względem kolegów-Żydów, ale zalicza je jedynie do wybryków chuligańskich i jednostkowych. Nic nie

wiemy, o poglądach politycznych nauczycieli czy prób rozwiązywania tych „jednostkowych przypadków” przez władze szkolne.

Rozdział czwarty jest generalnie prawidłowo napisany. Autor szeroko i wyczerpująco omówił działalność struktur parafialnych w Jarosławiu – może wypadaloby jedynie szerzej potraktować wpływ dominikanów i franciszkanów-reformatów na wyrabianie postaw religijnych mieszkańców. Niemniej jednak Autor z dużym znanstwem przedstawił rozmaite aspekty religijnego życia jarosławian różnych religii i obrządków – od kwestii obsady personalnej, po przykłady działalności organizacji kościelnych i podejmowanych inicjatyw. Rozdział ten jest chyba najlepszy w całej dysertacji.

W pracy jest trochę błędów, które z racji postawionego przede mną zadania pozwolę sobie uwypuklić.

Nie było I Gimnazjum Męskiego i II Gimnazjum Męskiego w Jarosławiu – są to nazwy błędne, które Autor używa konsekwencje, mimo iż zachowane sprawozdania obu państwowych szkół średnich podają oficjalny termin, którym posługiwano się w wybranych latach. Witkowski – patron II Gimnazjum, miał na imię August, a nie Antoni (np. s. 447). Do roku 1919 r. nie jest prawomocne używanie pojęcia Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie – patronem uczelni był bowiem cesarz Franciszek I. Również nie było Wydziału Filozofii, ale Wydział Filozoficzny (np. s. 125, 450, 453, 458). Absolutnie nie można się zgodzić ze stwierdzeniem, że za oświatę w II RP w pierwszych latach istnienia państwa odpowiadał Generalny Komisarz Ziem Wschodnich (s. 206), ale Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Nie można pisać „szkoły *chedery*”, bo cheder to szkoła żydowska o charakterze religijnym, utrzymywana przez gminę żydowską. Wymieniony kilkakrotnie w dysertacji katecheta Stefan Dziąba nie był księdzem, a ojcem – jako członek Zakonu Braci Mniejszych (np. s. 229). Z pracy trudno wywnioskować czy ks. Teofil miał na nazwisko Chędrzak czy Hędrzak – obie wersje pojawiają się wymiennie. Skoro Towarzystwo Miłośników Starego Jarosławia powstało w 1935 r., to w jaki sposób w 1932 r. mogło zorganizować wystawę *Stary Jarosław* (s. 195)? Nie można napisać, że „wielkim ciosem była śmierć Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego” (s. 269), bo dla polskiej endecji nie był to na pewno cios. Zgodzić się by należało z innym ujęciem, że śmierć ta odbiła się ogromnym echem wśród społeczeństwa polskiego. Dla XVIII i XIX wieku nie używa się pojęcia Austriacy, a Niemcy (lub Niemcy austriaccy) – s. 46. W dwudziestoleciu to nie dyrektor wybierał kadrę (s. 56), ale w przypadku jarosławskiego szkolnictwa średniego to Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego przysyłało nauczycieli. Dyrektorzy mogli zakulisowo starać we Lwowie o przydział poszczególnych osób, ale oficjalnie na politykę kadrową nie mieli wpływu. Czy w Jarosławiu miały miejsce pozyskiwania do gron poszczególnych osób przez

dyrektorów, tego z lektury dysertacji nie można się dowiedzieć. Zdania „Członkowie parafii łacińskiej w Jarosławiu byli dominującą grupą, nadającą ton życiu religijnemu w diecezji przemyskiej” (s. 296), czy „Koegzystencja mieszkańców Jarosławia okresu międzywojennego była głęboko zakorzeniona w ich świadomości i można ją uznać za kontynuację dobrosąsiedzkich stosunków, utrwalanych w okresie Drugiej Rzeczypospolitej” (s. 329), to jakieś nieporozumienia

Praca powinna była przejść uważną korektę, która pozwoliłaby Autorowi uniknąć wielu drobnych błędów. Np. mgr Hołub zdaje sobie sprawę, że historyk warszawski Janusz Żarnowski nosił to właśnie nazwisko, co wcale nie zmienia faktu, że w przypisach 6 i 7 został „Żarkowskim”. Błędów interpunkcyjnych i stylistycznych jest w tekście bardzo dużo.

Bardzo żałuję, że z lektury dysertacji nie dowiedzieliśmy się o relacjach władzy i miejscowych grupach lobbujących. O ile wśród miejscowych liderów jest kilkakrotnie podkreślony proboszcz greckokatolicki, niezmiernie aktywny w tym czasie ks. Cyprian Chotyński, to już postać proboszcza łacińskiego, tj. ks. Zygmunta Męskiego i jego wpływy w mieście trochę giną. To trochę zaskakujące, gdyż ten kapłan, jeszcze pracując w Dębowcu był politykiem Polskiego Centrum Ludowego, a z Jarosławia awansował na proboszcza parafii katedralnej w Przemyślu i sądząc po jego życiorysie był człowiekiem bardzo energicznym. Drobne passusy o rabinie Izaaku Steinbergu (np. na s. 71) pokazują, że postać ta wybijała się poza lokalne opłotki.

Pomimo iż lektura recenzowanej dysertacji pozostawia czytelnika niekiedy z niedosytem i nie jest wolna od błędów merytorycznych, w podsumowaniu chciałbym zaznaczyć, że w moim mniemaniu spełnia wymagania stawiane tego typu opracowaniom. Mgr Jacek Marian Hołub w pracy doktorskiej o społeczeństwie Jarosławia w latach 1918–1939 podjął się zbadania tematu, który nie cieszył się w takim ujęciu zainteresowaniem uczonych, uzupełniając tym samym lukę w historiografii i wykazując się przy tym dobrym warształem badawczym. Na tej podstawie wnioskuję o dopuszczenie kandydata do dalszych etapów postępowania w przewodzie doktorskim.



dr hab. Tomasz Pudłocki, prof. UJ